

'SWIDNICKA FRANCISZKA z domu Puciłowska córka Wacława i Władysławy urodzona 3 III 1934r w Francji.

Zamieszkała w chwili deportacji: wieś Piaski, powiat Wołkowysk, województwo Białystok - wspomina:



Rodzice mój byli rolnikami, mieli własne gospodarstwo rolne.

W nocy 20 VI 1941r do naszego domu przyszło trzech żołnierzy radzieckich z karabinami. W mieszkaniu zrobili rewizję. Szukali broni, ale broni nie było. Następnie rozkazali nam ubrać się, bo wywożą nas do Rosji.

Trudno mi dokładnie określić, ale mama wzięła jakieś ubranie i trochę żywności.

Wyszliśmy z naszego domu:

Wacław	Puciłowski	ur	1903	ojciec
Władysława	"	ur	1913	matka
Franciszka	"	ur	1934	córka Wacława i Władysławy autorka wspomnień.

Przed domem stała furmanka, którą żołnierze zawieźli nas do miasta Mosty, do Urzędu NKWD. Mężczyzn zawieźli do więzienia w Lidzie. Wśród nich był mój ojciec.

#### Wspomina Wacław Puciłowski

W więzieniu w Lidzie siedzieliśmy dwa dni. Gdy Rosjanie uciekali przed wkraczającymi wojskami niemieckimi, Polacy w tym czasie rozbili więzienie i uwolnili nas. Wróciłem do swojego domu.

Wspomina Franciszka Swidnicka

Wkrótce Rosyjscy żołnierze, popędzili kobiety i dzieci z Urzędu NKWD na dworzec kolejowy w Mostach. Wepchnęli do wagonu towarowego. W naszym wagonie było cztery rodziny, około dwadzieścia osób, w tym dzieci w wieku szkolnym.

Prycze, okienka zabite deskami, ale niezbyt szczelnie. Wagon zamknęli od zewnątrz.

Ze stacji Mosty odjechaliśmy dość szybko. W czasie podróży, jak i postoju pociągu patrzyłam przez szpary pomiędzy deskami, by zobaczyć co dzieje się na zewnątrz. Na trasie na postojach, widziałam pociągi towarowe z ludźmi. Z wagonów tych słysząc było nawoływanie do nas po polsku. Pytali skąd jedziemy.

Przez całą podróż nie dawali nam nic do jedzenia. Żyliśmy tylko tym, co wzięło się z sobą z domu.

W ciągu dnia pociąg zatrzymywał się w pobliżu stacji jeden, lub dwa razy. Strażnik z karabinem, otwierał wagon i stał przy nas. Myśmy wysiadali i tuż obok załatwialiśmy potrzeby fizjologiczne. Po czym wracaliśmy do wagonu. Strażnik natychmiast wagon zamknął.

W takich warunkach dojechaliśmy do Krasnojarska. Ile trwała podróż, tego nie wiem.

Wsiadliśmy na statek i rzeką Jenisej płynęliśmy do miasta Minusińsk.

W Minusińsku, rozkazano nam wysiąść. Czekaliśmy nad rzeką. Przyjeżdżali pracownicy z kołchozów i wybierali sobie ludzi do pracy.

Nie pamiętam nazwy kołchozu, ani miejscowości w której byłam z mamą. Wiem, że mieszkaliśmy u pani Choleckiej /pochodzenia polskiego/. Spażyśmy na klepisku.

Mama pracowała w kołchozie od rana do zmroku, bez wolnych dni. Ja chodziłam z mamą do pracy, aby nie być samej w lepiance. Tak żyliśmy przez jeden rok.

Mamie udało się przekupić lekarza. Wydał jej świadectwo lekarskie, że nie może ciężko pracować. Na tej podstawie wyjechałyśmy do Minusińska.

W Minusińsku zamieszkałyśmy u pani Zając przy ul. Utroserskoja. Wkrótce zamieszkała z nami pani Rozalia Krynicka.

Mama otrzymała pracę w Ośrodku Zdrowia. Po kilku miesiącach pracę zmieniała. Pracowała w Polskiej Ochronce. Ja też chodziłam do ochronki, a później do szkoły. Na zesłaniu chorowałam na żółtaczkę i malarię.

W Minusińsku było nam trochę łatwiej żyć niż w kołchozie, ale mama często chorowała. W tym czasie kiedy leżała w szpitalu chora na tyfus, mną opiekowała się pani Krynicka.

Po powrocie ze szpitala, mama rozchorowała się na żółtaczkę i serce. Z tego powodu przez dłuższy czas nie pracowała. Na życie zarabiała robiąc na drutach sweterki dla Rosjanek. Często, robiła nawet wieczór, przy słabym oświetleniu naftowym.

Pani Krynicka miała dużo rzeczy. Sprzedawała je. Kupowała żywność i dzieliła się z nami.

Nie mogę sobie przypomnieć daty wyjazdu z Żesłania. Nie wiem, w jaki sposób mama zdobyła trochę żywności na drogę. W drodze powrotnej na postojach dawali nam zupełny co drugi lub trzeci dzień. W czasie podróży jeden raz wzięli nas do łaźni.

W Brześciu nad Bugiem przekraczaliśmy granicę. Do Polski wróciliśmy w kwietniu 1946r. Zamieszkałyśmy w Myślinorzu.

Wspomnienia spisywałam w dniu 12 VII 1991r. Pan Wacław Puciłowski leżał obłożnie chory. Zmarł 20 VII 91r dlatego brak jest jego podpisu.

Za zgodność: Swidnicka  
Franciszka Puciłowska-Swidnicka  
ul. Żeromskiego 37  
58-301 Wałbrzych

Wałbrzych dnia 12 VII 1991r

Wspomnienia spisała

Czesława Tarnawska